

czeka nas głębia przeżyć duchowo-intelektualnych. Bo jeśli czytamy, *przestrzeń poety jest nieograniczona*, to co możemy pomyśleć? Nad czym możemy się zastanawiać? Przestrzeń poety może zaprowadzić nas w najmniej oczekiwane miejsca. Przestrzeń poety może stać się wirtuozerią poukładanych słów. *Boże / szukam słów do wiersza* pisze Stasiewicz, *kontury w pnii / rażą twórcę* – można dokończyć innym wierszem.

Jerzy Stasiewicz podzielił książkę na cztery części. Moim zdaniem nie przypadkowo, nazywając je: *Wieczny koczownik*, *Zrozumieć*, *Jestem tu* i *Powróciłem*. Wszystkie z tych części żyją własnym życiem. Nie chcę interpretować całości, bo każdy z nas ma prawo do własnych odczuć, każdy z nas ma prawo integrować się z poetą w sobie tylko znany sposób. Każdy z nas w końcu ma możliwość, aby odbierać słowo swoim algorytmem. Lepszym, gorszym, ale indywidualnym. Każdy z nas może być swoistym *Duchem Wiatru*. I jak to pięknie poprosił Stasiewicz w autorskich, krótkich, refleksyjnych rozmyśleniach, może przesłaniach, *Duchu siądź z wędrowcem przy ogniu*” Duch siądzie. Duch siada po każdym przeczytaniu kolejnych wersów, strof, wierszy.

*Oddech / światło / krok* – ileż tu można wywnioskować, zrozumieć, ileż tu można zaczerpnąć energii? *Ciemność...* – to ona niejednokrotnie wtapia w nas wrażliwość, ból istnienia. Sprawia, że człowiek szuka dnia który minął, a może stara się pojednać z minioną dołą? Każdy z nas przecież ma świadomość, że czas płynie, że czas nieodwracalnie mija, każdy z nas, a Poeta w swojej przestrzeni dosadnie ukazuje naszą małość. Stasiewicz jest bardzo dosadny, a mimo tego delikatny, jest niezwykle dokładny, jakby rzeźbił w drewnie, a z drugiej zaś strony, jest Geppetem słowa. *Wyschnięte ciało pada na piach /... / sępy uczują / żebra szkieletu jedną się z ziemią*. Gargantuiczny? Nie, prawdziwy, racjonalny, może dosłowny, ale autentyczny. Trzeba mieć wiele odwagi by pokazać dosłowność człowieka. Trzeba być niezwykle doświadczonym w swojej życiowej wędrówce, aby móc powiedzieć prawdę. Niewielu to potrafi, niewielu to czyni, niewielu może pozwolić sobie na otwartość, jednocześnie nie bojąc się otaczającego pustką świata. Stasiewicz robi to po mistrzowsku. Z rozmysłem. Subtelnością. Delikatnością i prawdą natury. Bo jak mówi w wierszu: *Jestem tu. Powróciłem...*, *Martwa cisza kluje uszy*.

Reasumując. Właściwie powinienem ponownie wrócić do początku tomiku, do filozoficznych przemyśleń, powinienem bez skrępów zacytować Autora. Biję się z myślami, czy to uczynić, czy nie? Biję się z myślami i układam sobie w głowie Stasiewicza żyjącego podobnie jak Stachura. A moim zdaniem, ma ku temu predyspozycje. Nikt przecież przypadkiem nie pisze:

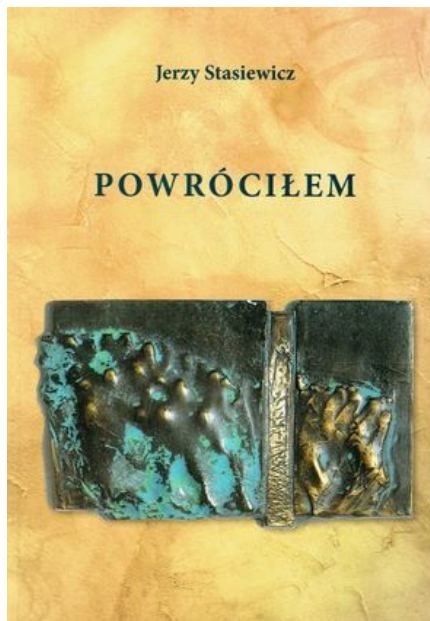
*Wędruję od wczesnej młodości. Mrozy i upał dniem powszednim. Sypiam pod gwiazdami okryty jeno derką jak partyzant. Poduszka snop słomy, zagarnięte liście, czasem głaz.*

*Bywa, że przygarnie mnie pod dach świętobliwy gospodarz. Poczęstuje gorącą strawą.*

*Wysłucha wędrownych opowieści. Szczęśliwy mój los. Inny poszczuje psami. Wyzwie od włóczągów.*

Czy powinienem coś jeszcze dopowiedzieć? Byłoby to już nietaktem. Jedyne co mogę, to podziękować Autorowi za dotychczasowe dokonania, prosić o więcej, czekać z niecierpliwością i być pewnym, że poniżej pewnego poziomu prawdziwy poeta nie zniża się. A jeśli tak jest, to kolejny tomik, będzie tym, który też chcę mieć w swojej bibliotece.

## Arkadiusz Kiński



Jerzy Stasiewicz, *Powróciłem*. Redakcja: Jacek Lubart-Krzysica. Korekta: Agata Zuzanna Kofryń. Rzeźba na okładce i imprese rysunkowe: Marian Molenda. Wydawcy: Oficyna Konfraterni Poetów – 1986 oraz Wydawnictwo i Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków 2018, s. 104.



## Drugi aforystyczny wzlot Kazimierza Kochańskiego

Gdy jeszcze całkiem niedawno pisałem o aforyzmach **Kazimierza Kochańskiego** z tomu *Kartkując*, nie przypuszczałem, że tak szybko uzbiera on tyle nowych zaczepnych

myśli, by mógł się ukazać kolejny ich zbiór pt. *Kreślone kredą* (*notabene*, tytuły wszystkich książek poetyckich i żartobliwych autora zaczynają się na pierwszą literę jego imienia i nazwiska). I tym razem dowiódł, że aforyzm – także i mój ulubiony gatunek – jest zazwyczaj, poza poetycką grą słów i znaczeń, myślą kpiarską, przewrotną, ironiczną. Zwodzi naiwną pewnością na „złubne” manowce wątplenia. Zaleca się skojarzeniowym paradoksem, językowym humorem. Że to myśl galopująca na pstrej Fantazji. Perła konceptualnego dowcipu. Przy tym nie znosi przegadania, objaśniania, tłumaczenia. Musi trafiać w samo sedno celnie jak strzała Amora w serce. Kazimierz Kochański, znający zalety zwyciężonych form wypowiedzi, umie tę zwyciężość w myśli i języku wypracować i wycyzelować.

Zachęcam więc – jak czyniłem to przedtem w związku z *kartkując* – do na poły relaksowej koncentracji uwagi. Właśnie z uśmiechem, czyniącym ciężar gatunkowy spraw przychylniejszym, sprzyjającym osobistemu polubieniu.

W tomiku *Kreślone kredą* autor uporządkował swoje aforyzmy i sentencje alfabetycznie. Jest to praktyczne w wyszukiwaniu. Taki układ stosowało wielu zasłużonych dla gatunku twórców przy dokonywanych własnych retrospektywnych przeglądach, np. Joachim Glensk z Opola (składiną zasłużony antologista polskiej i światowej aforystyki, mający skatalogowany jej największy zbiór). Ale nie dajmy się niby-ułatwieniem pochopnie zwięść. Alfabet nie jest panaceum na idealny kompozycyjny porządek, bo już przy A czytamy: „Alfa z pewnością jest początkiem. Omega nie jest końcem, bo alfabet naszych porozumień musi mieć czas przyszły”. Żeby wybiec w ten czas, potrzeba nie lada sprytu. Może nawet trzeba zdobyć się na myśloobrazowe salto mortale. Przestrzega nas przed konsekwencjami takiego ryzykownego kroku najkrótszy ze zwyciężonych aforyzmów: „Cóż, że? Gdy?”, składający do jakże szerokiej refleksji – tego rodzaju np. co z tego, iż tak bardzo się staramy, zabiegamy, gdy nieunikniony, czyhający nasz koniec to pasmo nawet najbardziej twórczego wysiłku bezlitośnie i brutalnie przerwie.

Kazimierz Kochański podejmuje swój ekwilibrystyczny trud w nadziei spełnienia, osiągnięcia i pozostawienia trwałego efektu. A Czytelnik swą poszukiwawczą zapobiegliwość musi wynieść dla siebie lekturowy plan. Autor go inspirująco-dwornie przestrzega: „Perspektywa wymaga dystansu większego niż długość perskiego dywanu”. Przy czym trzeba pamiętać (pomaga dyskretnie autor): „Poziom to bardziej wspanialsza niż pełzanie”.

Warto się na taki wysiłek zdobyć, podnosząc jednocześnie w sobie poziom adrenaliny zaciekawienia.

**Stanisław Nyczaj**

Kazimierz Kochański, *Kreślone kredą. Aforyzmy*. Ilustracje Barbary Kochańskiej. Oficyna Wydawnicza „STON 2”, Kielce 2018, s. 92.